


MŁODY GRYF

W.F.
P.W.

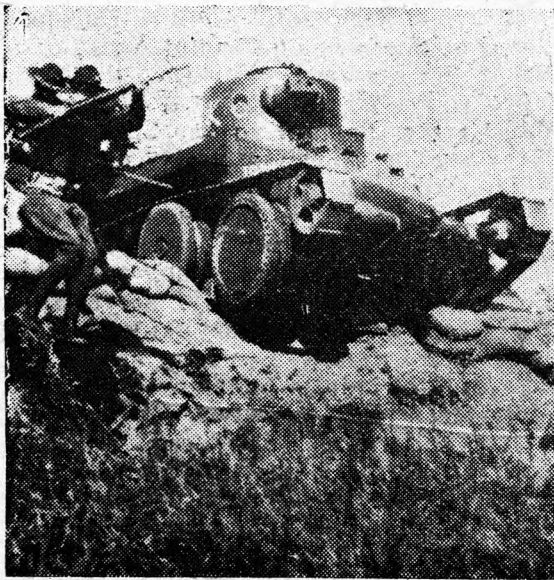


ROK V.

Niedziela, dnia 15 września 1935

NR. 37 (235)

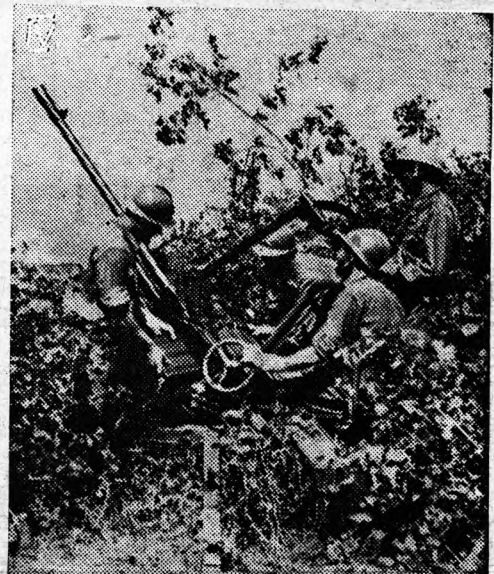
WSZĘDZIE MANEWRY!



I. Tank na manewrach czechosłowackich, na które przybyły specjalne delegacje armji sowieckiej, rumuńskiej i jugosłowiańskiej.



II. Gen. Malinowski (w pośrodku) na wielkich manewrach francuskich w Szampanji.



III. Kanclerz Hitler w tow. min. wojny gen. Blomberga na manewrach VI korp. armji niemieckiej.

IV. Nowy włoski 20 mm karabin masz.

MANEWRY

Na opustoszałe pola wylegliśmy tłumnie z całym naszym dobytkiem. Wyprowadziliśmy z kazamat i schowków dobrze noliwiony sprzęt i ciągną się teraz w rozkiszłej mazi, którą trudno nazwać powietrzem, ryjemy w grząskiej ziemi, lecz przede wszystkim maszerujemy! Maszerujemy we dnie i w nocy. Obolaliśmy stopami przemierzamy dobre i złe drogi w zabójczym tempie, byle zdążyć, byle na czas!

— Kto? — Wojsko!

— Dokąd? — To nieważne!

Manewrujemy. Ponakładaliśmy białe, czerwone i niebieskie opaski, podzieliłiśmy się na trzy wrogi grupy. Niebieski jest wrogiem czerwonego i naodwrot, a biały jest ich wspólnym wrogiem. Bo biały — to rozjemca, to sędzia na boisku. Właśnie wtedy, kiedy ponosi cię brawura natarcia, kiedy kpisz sobie z nieprzyjaciela, kiedy śmiejesz się w nos bełkocącym w konwulsyjnym pośpiechu maszynkom i pełną ręką sięgasz po sztab wroga, aby go do niewoli zagarnąć — zjawia się taki biały i ze słodką miną klaruje ci, żeś sam w niewoli, albo żeś wystrzelany został do nogi i poprostu cię niema, choćby ci się niewiadomo jak wydawało, że jesteś. Trudno mieć do takiego pana sentyment.

Manewrują kolumny wojska, manewrują sztaby i manewruje wódz. Każdy w swoim zakresie i na swój sposób. Mozolna, przygotowawcza praca sztabów albo znajduje teraz potwierdzenie i

plon w formie zwycięstwa, albo całe piękne gmachy najkunsztowniejszych budowanych forteli walą się w gruzy, ponieważ okazało się, że owa rzeczka po trzech dniach deszczu jest poprostu dużą rzeką i przebyć jej niepodobna. Tak orzekli rozjemcy i na to już niema rady. Więc martwią się sztaby, szukają nowych rozwiązań, nowych dróg. Ale zanim je znajdą, ty bracie strzelcu będziesz miał jeden dzień odpoczynku. Może zdązysz wymoczyć nogi, pozacierać kojącą maścią zadrapania i odparzelizny, a może też zdązysz wysuszyć swój mundur, zawsze mokry. Sam nie wiesz od czego? Bo czy to deszcz pada, czy słońce praży, czy też głucha noc ukrywa cię przed okiem wroga, zawsze mokry. Zawsze wyłożonym do ostatnich granic wysiłkiem dążysz na rozkaz i nie masz czasu ochłonąć. Mundur zrósł się z tobą w jedną szarą masę. Pasy szerniały od potu i wody, stały się miękkie i chwiejne, jak wyschną — dadzą się we znaki. Tymczasem sto razy dziennie oblejesz się gorącym potem, wyparujesz i znów spłyniesz wodą, której na Pomorzu natura nie poskąpiła.

Lecz głównym twoim zadaniem jest marsz, niekończący się nigdy marsz naprzód i marsz w tył. Naprzód i w tył. Aż cię cholera będzie brała. Będziesz przeklinał swój los i rozkazy, które nie wiadomo poco ciągną cię tam i napowrót do utraty tchu, do ostatniego wysiłku. Ale do tego ostatniego wysiłku, jakoś nie

przychodzi. Wydaje ci się, że już dalej kroku nie zrobisz, żeś nie jest w mocy dźwignąć jeszcze raz nogę do góry i naprzód, wydaje ci się, że każdy wiaterek przewróci cię nosem w ziemię, taki już jesteś słaby i bezwolny — a tymczasem — idziesz dalej i dalej i wracasz i znów idziesz i nie padasz trupem. Czasami dwuminutowy odpoczynek odrodzi twoje siły, innym razem, głos komendy lekko postawi cię na nogi i znów idziesz. Boś jest żołnierzem, maszyną do chodzenia, bo to twoje nogi wygrywiają bitwy.

— Powiesz karabin!?

— Pewnie, że karabin! Ale jak nie będzie go miał kto przynieść na swoje miejsce, jeśli ten karabin nie będzie miał swoich nóg? to co ci po nim?

— Napoleon podbił Europę nogami swoich piechurów, a później przegrał swój los i los Europy na lat sto pod Waterloo tylko dlatego, że karabiny marszałka Ney'a przysły na pole walki o 2 godziny zapóźno.

I dlatego to twoi dowódcy kaza ci chodzić tu i tam, naprzód i w tył, ani wiesz poco, zdaje ci się, że bez potrzeby, a tymczasem każdy twój szybki krok jest przemyślany i echem swoim w odpowiednim momencie zaważy na szali zwycięstwa.

Pamiętasz, żołnierzu, jakieś to przed 15-tu laty tygodniami całymi wrywał setki kilometrów z duszą na ramieniu od samej Dźwiny i Kijowa aż pod mury Warszawy, aby wreszcie złapać oddech nad Wieprzem i mocą Wodza w skolatanem, wynędziałym i bezsilnym ciele wykrzesać nową iskrę zapału, a w mięśniach nóg poczuć nowy ożyw-



Generalowie zagraniczni w Warszawie.

Przybyli do Warszawy, celem uczestniczenia w manewrach, generał francuski Poupinel i generał belgijski Van den Bergen słożyli w sobotę wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Na zdjęciu (s lewej) generał belgijski Van den Bergen przed słożeniem wieńca przechodzi przed frontem kompanii honorowej, (s prawej) generał francuski Poupinel przyjmuje raport od dowódcy kompanii honorowej.

czy prąd, wiodący do zwycięstwa?

I jakież w piorunowym tempie odmierzał pomorską drogę, w której o zwycięstwie decydowała rekordowa szybkość twoich marszów? I tylko dlatego, że nogami swoimi wygrałeś bieg od Wieprza do granicy pruskiej, cała wraza, upojona zwycięstwami, armja bolszewicka przestała istnieć.

W cudzie nad Wisłą zadecydowały nogi polskiego piechura, kierowane planową myślą Wodza.

Wspominki te niech będą ci osłoda w ciężkim trudzie, żołnierzu manewrujący, a licznym szeregom junaków wskazówką i kierunkiem pracy przygotowawczej do przyszłych zwycięstw.

Zig.

„Dar Pomorza“ powrócił z podróży dookoła świata.

We wtorek 3. bm. powrócił do Gdyni statek szkolny Państwowej Szkoły Morskiej „Dar Pomorza“ ze swej całorocznej podróży dookoła świata.

Przed godz. 8 mą „Dar Pomorza“ minął cypel helski pod żaglami. Na redzie statek zwinął żagle, poczem pod motorem, w pełnej gali, wolno przybił do portu. W tej chwili wszystkie znajdujące się w porcie statki, jak i na redzie, powitały „Dar Pomorza“ rykiem syren. Tysięczne rzesze, zebrane na dworcu morskim i nabrzeżach, wzniosły głośnie okrzyki. Nad „Darem Pomorza“ krążyła eskadra wodnosamolotów.

Na dworcu Morskim oczekiwali „Daru Pomorza“ p. premier Sławek, min. Floyar-Rajchman, b. min. gen. Zarzycki, biskup morski ks. dr. Okoniewski z duchowieństwem, miejscowe władze wojskowe i administracyjne z kontr-adm. Unrugiem na czele, rodziny powracających oraz tysięczne tłumy publiczności. W chwili cumowania orkiestra marynarki wojennej odegrała hymn narodowy, a następnie „Pierwszą Brygadę“. Publiczność obrzuciła statek pękami różnobarwnego kwiecia.

Wkrótce spuszczoneo trap, po którym na pokład statku wszedł Premier Sławek w otoczeniu towarzyszących mu dostojników.

Tu stojący przed dwuszeregiem ustawionych na baczność uczniów, dowódca „Daru Pomorza“ kpt. Konstanty Maciejewicz złożył p. Premierowi raport, meldując o szczęśliwym powrocie do kraju z podróży naokoło świata 10 oficerów, 57 uczniów i 29 ludzi załogi.

Nieco później wpuszczono na pokład rodziny uczniów, przy-

byłe z całej Polski na powitanie swych synów i braci.

Na pokładzie zapanował olbrzymi ruch. Tu i owdzie można było zauważyć wzruszające sceny powitania uszczęśliwionych matek ze swymi synami.

Inne grupy skoncentrowały się na rufie statku, gdzie swobodnie

spacerowały dwa olbrzymie żółwie, zwinne małpy, oraz krzychały przeraźliwie w klatkach uwięzione papugi, przywiezione z egzotycznych krajów.

Ogólną uwagę zwracał 39-metrowy wypel (długa biało-amarantowa flaga) oznaczający ilość przebytych mil morskich — 39 tysięcy.

„Dar Pomorza“ wyszedł w podróż ćwiczebną naokoło świata w dniu 16 września ub. r. i powrócił według zgóry ułożonej marszruty w określonym z góry terminie.

W swej podróży odwiedził wszystkie 5 części świata. Teraz okręt pójdzie do doków, aby oczyścić dno z wodorostów i muszelek, które na wodach południowych grubą warstwą pokrywają podwodną część kadłuba. Za dwa lata „Dar Pomorza“ znów wyruszy w daleką podróż, wioząc na pokładzie młodzież, mającą stać się w przyszłości opoką polskiej potęgi morskiej.



»DAR POMORZA«

MARJAN KADULSKI

„Witeziem“ na Wyspę korsarzy

(Wrażenia z regat Yacht-Klubu Polski Gdynia—Visby 30. VI. — 3. VII.)

I. Start.

— Do zwrotu przez wiatr!

Skaczemy do swoich lin.

— Fok¹⁾ — luz!... prawy bak-sztat — luz!... Lewy — wybieraj! Fok na prawo!... — Komendy sternika padają w tempie błyskawicy. Zwijamy się z zapalem, wkładając w manewry żaglami całą

przed sygnałem, coby oznaczało wręcz katastrofę: dwa zwroty więcej znowu — to kilka minut czasu straty i... dowód niezręczności. Wszystkie więc yachty krążą „na wietrze“ linji startu, robiąc zwroty za zwrotami, by stać możliwie w miejscu.

Pięć minut przed! Rzucamy okiem na „Hallera“, kanonierkę,

szy ze wszystkich yachtów (dwumasztowy szkuner) pod dowództwem por. mar. Tymińskiego z liczną załogą P. W. morskiego. Za nią „Temida II“ por. mar. Przybyszewskiego z podobną załogą; „Korsarz“ polskich harcerzy z Gdańska i wreszcie krępy, nierasowy, ale solidny „Mohort“ Oficerskiego Yacht-Klubu pod sterem komandora ppor. Dzienisiewicza.

Za chwile czas i na „Witezia“. Już na „Hallerze“ zatrzepotał sygnał dla jednomasztowców. Nasz sternik, p. Laudański, acz yachtsman-weteran, zdradza pewne zdenerwowanie. Ze szkotami grot⁶⁾ w lewej ręce, rumpem w prawej — rzuca szybkie spojrzenia, to na poręczyk „Witezia“, wskazujący wiatr, to na żagle, to znów ocenia odległość od linji startu, lub wreszcie wodzi podejrzliwym okiem po snujących się wokół, równie przyuczajonych „Kneziach“ i innych „Albatrosach“.

— Uwaga! „Korsarz“ o pięć metrów wali prosto w naszą burzę! — wrzasnął obserwator z dziobu. Jeden rzut oka i — włosy mi dęba stanęły na głowie: o parę metrów, wprost na nas, sunie szary kadłub „Korsarza“, a białe wąsy rozcinanych fal uzmysławiają nam aż nazbyt jaszkrawo, z jaką inercją nasz kadłub będzie rozpruwany. Widzę na napastniku rozszerzone oczy harcerza z dziobu... Czuję, że Visby „się wściekło...“ Lecz nie,

„Bracia sjamscy? — Nie, to kapitan „Witezia“ i jego zastępca“.



siłę mięśni, której nielada trzeba, by idąc ostro do wiatru przy dość silnym wietrze „wybrać“ jakiś szkot²⁾.

Ledwośmy ułożyli jako tako liny, „jak na lewy hals³⁾“ przestało, znowu pada komenda:

— Do zwrotu przez wiatr!... To nowa zmiana halsu. Niemniej gwałtownie luzujemy i „wybieramy“ szkoty i dyrgi⁴⁾, wykonując w mig idące z rufy rozkazy. A smukły „Witeż“, wdzięcznie wyprostowawszy się i filuternie trzepocząc fokiem przy przejściu linji wiatru, przyłgnał lewą tym razem burzą do sfaldowanej tafli morza, jak gdyby chciał drugim znów uchem posłuchać szeptu fal... Może o swoich szansach zwycięstwa... Idziemy już prawym halsem.

I teraz nie na długo. Bo to jest start, ten najbardziej emocjonujący moment regat. Każdy yacht chce pierwszy przeciąć linję startu, ale jednak nie..

1) Fok — trójkątny żagiel dziobowy.
2) Szkot — liny do manewrowania żaglami.

3) Hals — dolny róg żagla trójkątnego, niezamocowany — a manewrowany „szkotem“; idzie się „lewym halsem“ — gdy się ma wiatr z lewej burty.

4) Dyrg — lina, podtrzymująca główny żagiel z t. zw. „bomem“.

która zakotwiczona przed molo, znaczy sobą jeden kraniec linji startu, i z której nadawane są sygnały startowe. Widać tam już „barana“⁵⁾ w pół flagliny; instrukcja wydana na regaty mówi, że za pięć minut dwumasztowce mają przeciąć linję startu.



„Witeż“ i inne jednomasztowce odsuwają się zatem lojalnie na ubocze, aby nie zabierać miejsca swym większym kolegom.

Ciągle krążąc, obserwujemy, jak na właściwy sygnał przecinają start owe dwuskrzydłe ptaki, różnej wielkości, typu, rasy... Sunie więc „Temida I“, największe

5) Baran — flaga „B“.

jakieś szczęśliwe uderzenie sterem na „Korsarzu“ i — nienawistny dziób przewinał się o metr za naszą rufą.

— Za minutę start!

Zwrot i idziemy skośnie do linji startu; wystarczy nam teraz rozpuścić żagle i pójść z wiatrem i przeciąć celownik.

6) Grot — główny żagiel.

„Wybrać fal grot!“ — żąda bezwzględny sternik.

— Baran w dół!

Zaszurgotały bloki szkotów grota. „Witeż” szybko odwrócił się rufą do wiatru i — linja startu za nami. Jest godzina 15, minut 10, sekund 20. Tylko 20 sekund straciliśmy! Jesteśmy pierwsi.

— Uff! — odetchnęliśmy głęboko. Teraz będzie się to wszystko odbywać w tempie znacznie wolniejszym, bo na przestrzeni

Mało! To dopiero początek. A kto pomyśli o nafcie i szkiełkach do lamp, baterjach do laterek elektrycznych? O takich szpilkach do primusa..? O statkach kuchennych..? (a jakże!). O tych wszystkich rzeczach „działu pokładowego” myśli już od dawna nasz sternik, p. Lau-dański, yachtsman wytrawny, który na samym „Witeziu” już był zagranicą 11 [razy. Krząta

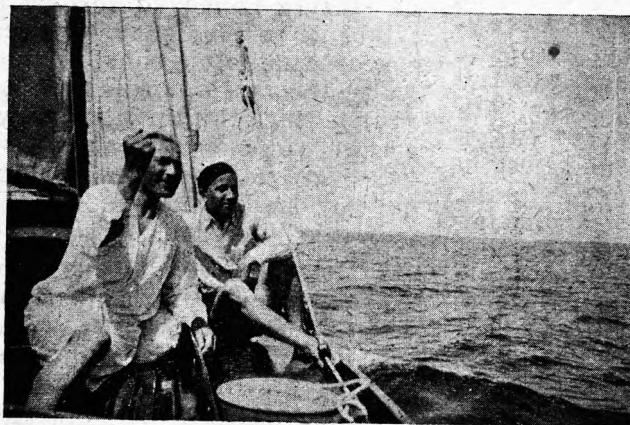
radzić się słoneczka lub gwiazd, czy zliczenie¹⁰⁾ moje jest dobre.

Wybaczmy mu. Z tego młodego yachtsmana wyłazi... oficer marynarki (którym jest „z cywila”). Na yachtach bowiem używa się sekstansów naogół tylko przy podróżach oceanicznych; poprostu dlatego, że dla „robienia obserwacji” słońca czy gwiazd potrzebna jest głębsza znajomość nawigacji astronomicznej.

Odchodząc, zostawiamy naszego młodego nawigatora, jak skrupulatnie przerzuca locje i przegląda mapy. To przepisowe — „nawigator poznaje się z trasą podróży jeszcze przed odkotwiczeniem” — mówi stara prawda morską.

I teraz jeszcze nie wszystko. A kto pomyśli o jedzeniu na całą podróż? Ale od czego „podział funkcji”, „racjonalizacja pracy” i t. p. Nasz sympatyczny zastępca sternika, kmdr. Piotrowski wraz z ppor. mar. Kazubkiem wszczęli właśnie pertraktacje z przedstawicielem jednego ze składów wolnocłowych. Oto przedstawiciel: sylwetka o wybitnie „aerodynamicznym” profilu — nadawałby się wspaniale do jakiegoś południowego lub wschodniego portu. Żywo gestykulując, ze swobodą człowieka, który z racji swego zawodu styka się z wielu ludźmi, zaleca właśnie tranzytowe towary. „On wszystko ma“...

„Pobożne
życzenia“ —
dla wyprze-
dzającego
rywala...



dwóch dni. A podobnego napięcia nerwów może wymagać już tylko dojdzie do mety, a ta jest o 150 mil przed nami...

Regaty rozpoczęte.

II. Jak to było z przygotowaniem do podróży.

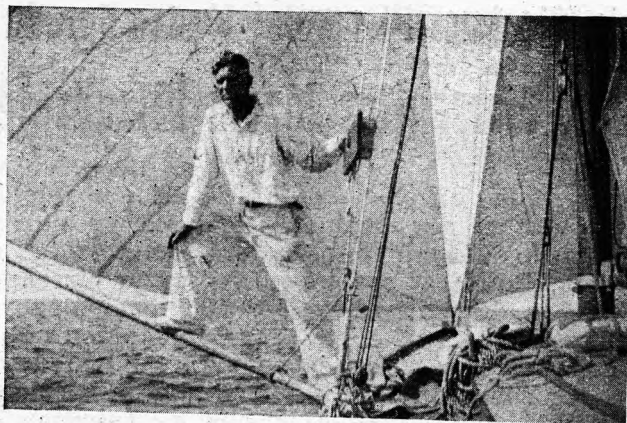
Gdy już wysokie falochrony gdyńskie oddalają się za rufą⁷⁾, wyciągam się na pokładzie i sięgam myślą wstecz, by przypomnieć sobie ten rekordowo krótki czasokres przygotowań do regat.

Od samego momentu werbunku do załogi „Witezia” — a stało się to na... 3 dni przed startem, rozpoczęły się owe najgorsze dni, zwykle przed każdą zagraniczną eskapadą! Zdawałoby się, że — wsiąść, podnieść żagle i płynąć... O, nie! O iluż to rzeczach trzeba pomyśleć! Ilu najrozmaitszych dziedzin tyczą się te zmartwienia! Od czego tu zacząć? Czy od *forpiku*⁸⁾, gdzie należy sprawdzić, czy są obecni siekiera, gwoździe i cały niemal warsztat stolarski... czy też od zapasu przeróżnych lin, od grubej *cumy* począwszy, a skończywszy na... niciach do szycia żagli. Jest — jak widać — i zakład powroźniczo-krawiecki...

— Czy to wszystko? — zapytacie.

się też, ten podziwu godny człowiek od wielu dni — do późna w noc.

A nawigator nasz martwi się już swoją drogą o co innego: kompletuje *locje*⁹⁾ i mapy tej części Bałtyku, w której mamy zamiar „grasować”. Wydobył skądś trójkąty nawigacyjne. Postarał się już o *log mechaniczny*, cenny przyrząd, który otoczył szczególną opieką. Lecz zasę-



piona jest czegoś jego młoda twarz.

— Psiakość, ani rusz nie udało mi się zdobyć sekstansu!... — zwierza się nam, jakby odgadując pytanie w naszym spojrzeniu.

— Nie lubię jechać tylko o logu, — ciągnie dalej — lubię

„Poza“! —
rzekniecie...
Nie, tak go-
dzinami trze-
ba stać, aby
zasłużyć na
zwycięstwo...

— Panowie chcą konserw mięsnych? Są, a jakże. Jakie? — Może nóżki wieprzowe, albo szynka... Do tego wspaniałe ogóreczki w occie... A na desery mogą panowie dostać wspaniałe gruszki w konserwach lub ananasy.

(C. d. n.)

⁷⁾ Rufa — tylna część okrętu.

⁸⁾ Forpik — pomieszczenie dziobowe yachtu, zwykle magazyn.

⁹⁾ Locje — wydawnictwa, opisujące znaki nawigacyjne, brzegi różnych krajów, porty i t. p.

¹⁰⁾ Zliczenie — odkładanie na mapie przebytej drogi, tylko według „logu”, czyli przyrządu wskazującego ilość przebytych mil.



PÓLSKIE WINO

W Zaleszczykach odbędzie się 15 września winobranie po raz pierwszy w Odrodzonej Polsce. Piękne te „dożynki winne” nie są u nas w zwyczajach, jak np. we Francji, gdzie tak zw. „vendanges” (winobranie) jest uroczystością, obchodzoną tak jak u nas dożynki. Winnice prawieże w Pol-

sce niema, za ledwie na południu, właśnie w okolicach Zaleszczyk, hodowla winogrodu rozwija się dobrze. Trzeba jednak odnowić nasze winne tradycje, wszędzie winograd zasadzić, a winobranie zaleszczyckie ma właśnie za cel przypomnieć o tem i zachęcić nas wszystkich do tego.

Dawniej bowiem uprawialiśmy własne wino.

Już w XII wieku pewien uczony cudzoziemiec, podróżujący po Polsce, opisując Kraków wspomina, że posiada on liczne winnice. Za piastowskich czasów, gdy o przewożeniu wina za granicę nie było nawet mowy, spowodu trudności komunikacyjnych, umieliśmy się zdobyć na własne wino i wówczas na stokach wzgórz, nachylonych ku południowi, sadziliśmy winograd.

W w. XIII, jak wspominają kroniki, były winnice w Wielkopolsce, koło Babimostu, Poznania i w Czarnkowie. Była tam nawet wieś Winiary, którą Przemysław I. nadał Poznaniowi, z tem jednak, że winnice zachowuje dla siebie.

Na Pomorzu były również winnice. Na wzgórzach pod Chełmem, Grudziądem i Toruniem sadzono wino. Kaszobom miało podobno doskonale warunki do plantacji drogiej winorośli. **Wspaniałe**

winnice pomorskie zostały zniszczone przez Krzyżaków w roku 1455, kiedy to przez zemstę powycinali krzewy winne i spalili.

Czyż teraz, gdy Polska jest już wolna, nie powinniśmy wskrzesić dawnych tradycji, czy tu u nas na Pomorzu nie powinny się zazielenić winnice, których ręka wroga nie tknie już i nie zniszczy? Czy na każdym domu nie powinny się pięć młode gałązki winogrodu, aby soczyste grona służyły nam jako zdrowy pokarm? Pomyślmy tylko, ile to pieniędzy wyrzucamy rokrocznie na zagraniczne winogrona! Zapewne nasze nie będą może tak słodkie jak te, które w krajach o winnej starej kulturze dojrzewają, w gorącej, nagrzaną słońcem atmosferze, ale kto wie? Może gdy sprowadzimy dobre szlachetne gatunki i nauczymy się je pielęgnować, to dochowamy się dobrych winogron.

Jest mnóstwo pięknych wyrazów w mowie polskiej zupełnie dziś nieużywanych, a świadczących o tem, jak hodowla winna była u nas ongiś rozwinięta. Istniały „winogradniki”, „sady winne”, były „winniki” t. j. pęki różeczek, które w łaźni chłostano ciałem dla pobudzenia krążenia krwi, byli „winiarze” lub „winiary” t. j. ludzie, specjalnie hodowla wina się trudniący. Było też mnóstwo miejscowości, których nazwy od wina się wywodziły. W samej b. Kongresówce jest aż siedem wsi noszących nazwę Winiary, są różne Winnogóry, Winniczki, Winnice, na Podolu należącym obecnie do Rosji Sowieckiej jest nietylko miasto, ale i cały powiat winnicki. O winie podolskim czytamy w starych kronikach, że podobne było w smaku do węgierskiego.

Do czasów Zygmunta III winem raczyli się

w Polsce tylko dygnitarze. Szlachta popijała piwo i miód staropolski oraz wódkę gdańską, lud uboższy zapewne nigdy tej „ognistej wody” nie kosztował. Potem czasy się zmieniły. Coraz więcej wina pito, coraz mniej go hodowano.

Obecnie skoro już konieczne chcemy pić wino, no to przynajmniej pijmy własne polskie, na naszych zielonych wzgórzach dojrzałe.

Zet. Em.

(podług Glogera)

Jak Włosi uczcili pamięć Wodza Narodu

Aleja Marszałka Józefa Piłsudskiego w Rzymie

„Giornale d'Italia” zamieścił ostatnio obszerny artykuł, informujący o decyzji gubernatora Rzymu, Bottai, w sprawie utworzenia w Rzymie ulicy Józefa Piłsudskiego.

Podczas gdy w Trjeście — pisze „Giornale d'Italia” — podnoszono banderę białą-czerwoną na statku motorowym „Piłsudski”, zbudowanym w Zjednoczonych Stoczniach Adriatyku — gubernator Rzymu, Bottai, za zgodą i z upoważnienia władz wyższych zastanawiał się nad poświęceniem jednej z najpiękniejszych ulic rzymskich nieśmiertelnemu odnowicielowi państwa polskiego. Po śmierci wielkiego patrioty i męża stanu Włochy, biorąc u-

dział w żalobie Polski, myślały nad sposobem właściwego złożenia hołdu Zmarłemu. Dziś decyzja już zapadła. „Via Józefa Piłsudskiego” znajduje się w północnej strefie miasta, w dzielnicy bohaterów, między Villa Umberto, Królewską, Villa Savoia a Tybrem, otoczona parkami, muzeami i galerjami sztuki. Długość nowej drogi Piłsudskiego wynosi 1200 m.

Rzym — pisze „Giornale d'Italia” — czcąc Marszałka Piłsudskiego, któremu historia zapewniła wieczną sławę, pragnie również uczcić naród bohaterski i zaprzyjaźniony, którego losy związane były z Italją zarówno w złej, jak i dobrej doli.



Czy zdobyłeś już P. O. S.?

Mieć POS, a raczej — wykazywać co dwa lata, że się wciąż posiada te minimum sprawności fizycznej, jakie cechuje pełnowartościowego obywatela, pracownika i żołnierza — powinno być punktem honoru każdego Polaka.

By zdobyć POS., albo też odnowić odznakę — czyli otrzymać wyższy jej stopień — nie wystarcza w oznaczonym dniu zjawić się na oficjalną próbę sprawności. Aczkolwiek minima odznaki dostępne są dla każdego zdrowego i normalnie zbudowanego człowieka, są one jednak — i słusznie — na takim poziomie, że osiągnąć je można tylko wtedy, gdy się przez dłuższy okres czasu uprawiało ćwiczenia cieleśne. Kto będzie próbował uzyskać wynik, niezbędny do otrzymania odznaki, od razu po dwuletniej cieleśnej bezczynności — tylko przyczyni sobie szkody na zdrowiu i naje się wstydu. Mięsień niećwiczony, pogardzony i poniewierany, zemści się złośliwie, zawodząc w chwili decydującej.

Szczególnie się to odnosi do osób nieco już starszych. Człowiek młody może być szybkim, zwinnym i silnym i bez specjalnej o to z jego strony troski. Zapewnić mu je mogą (choć nie muszą) warunki naturalne i sama młodość. Natomiast człowiek 35, 40 czy 50-letni, jeśli chce pozostać sprawnym, jeśli chce swą młodość przedłużyć — musi nad tem systematycznie pracować. Nagrodą za taką pracę jest właśnie Państwowa Odznaka Sportowa wyższego stopnia. Posiadanie złotego znaczka POS jest dowodem, że stara gwardja jest wciąż na posterunku, że stara gwardja się nie poddaje. Natomiast zniknięcie z klapy marynarki czy munduru owego stylizowanego orzełka w momencie, kiedy siwizna zaczyna przyprószać włosy, dowodzi, że ktoś się postarzał i to spokojnie zaakceptował, nie walcząc, nie opierając się, nie wykazując cnót męskich i wytrwałości, znaczących pełnowartościowego obywatela.

Posiadanie złotej odznaki najwyższego stopnia jest zaszczytem, o którym marzyć powinien każdy. Lecz nie starczy marzyć — trzeba stale ćwiczyć!

Pragnienie zdobycia POS. — to sprawa nie tylko ambicji osobistej. Czy nie widzimy co roku szlachetnej rywalizacji wszystkich pułków armji polskiej, które chcą każde pochwalić się największą ilością zdobytych odznak? Czy podobnej rywalizacji niema pomiędzy szkołami, stowarzyszeniami, pomiędzy poszczególnymi miastami wzgl. powiatami?

Jest to rywalizacja najpiękniejsza. Nie jakimś jednym fenomenem chce się szczyścić organizacja czy miejscowość, w której się on może dość przypadkowo objawił, a ogółem swych synów i cór. Gdy przedstawiciel jakiegoś powiatowego miasteczka powie: wielki uczonec, albo wielki pływak Y. urodził się u nas — to to

nie każdemu zaimponuje. Jeśli zaś rzeknie — u nas niema analfabetów, albo — u nas na 2.000 mieszkańców 1.500 posiada POS. — to burmistrzowi należy zmiejsca dać wysokie odznaczenie.

Niestety, na 2000 mieszkańców Polski narazie POS. posiada tylko 20. Państwową Odznakę Sportową trzeba jeszcze usilnie propagować. Najlepszym zaś sposobem propagandy będzie zdobyć samemu POS. i chodzić wszędzie z orzełkiem stylizowanym na piersi!



Czyżby ten mały bobas także już trenował do prób o P. O. S.?

Bieżący okres jesienny — to czas, w którym właśnie odbywają się ostatnie próby o POS. Teraz trzeba wykazać, czy okres letni wykorzystaliśmy należycie na trening, przygotowujący do prób jesiennych z lekkoatletyki, pływania, gier, strzelania, marszu. A kiedy w tych dniach jesiennych zdobędziemy czy odnowimy naszą odznakę, kiedy będziemy mogli powiedzieć, że wszystko mamy za sobą i że wypełniliśmy nasz program, wówczas możemy przejść do zaprawy zimowej, aby przygotować się do prób narciarskich i łyżwiarskich.

Mecz piłki nożnej Polska—Łotwa.

W dniu 15 bm. odbędzie się w Łodzi między państwowe spotkanie w piłce nożnej między reprezentacjami Polski i Łotwy. Przeciwko Łotwie wystąpi drugi garnitur Polski, albowiem równocześnie gra pierwsza reprezentacja polska przeciwko Niemcom we Wrocławiu. Skład reprezentacji polskiej przeciwko Łotwie nie został do tej chwili ustalony, a kapitan związkowy p. Kałuża stoi wobec trudnego zadania wystawienia dwóch zespołów reprezentacyjnych, które mają prowadzić piłkarstwo polskie do sukcesów.

DJABEL MORSKI

13)

(Dokończenie)

Luckner i wtajemniczeni w plan ucieczki towarzysze jego bezustannie zajmowali się wymyślaniem nowych środków, któreby mogły ułatwić ucieczkę. Doświadczenie, nabyte podczas uprawiania rzemiosła korsarskiego, nauczyło ich, że prawdziwa broń do niczego właściwie w podobnych wypadkach nie służy, — flaga, kilka podstępów i odwaga — to broń najważniejsza. W tym celu też sfabrykowano sobie rewolwery... drewniane i kulomiot z puszek od nafty. Kilka sztuk broni prawdziwej wszakże musiano z sobą zabrać. Pewien chemik skonstruował więc Lucknerowi bomby gazowe, a jeden z jego towarzyszy ściągnął z zamkniętego pokoju dwa karabiny, które ukrył w — nogawkach spodni.

„Perła“, motorówka komendanta obozu jeńców, była wspaniałą łodzią o długości 9 metrów z doskonałym motorem. Towarzysze Lucknera, pod pretekstem naprawy uszkodzonej rzekomo łodzi, umieścili pod podłogą swoje mundury, bieliznę, broń i zapasy żywności na 6 tygodni. Szuflady, które znajdowały się w szafkach łodzi, również były wypełnione różnym sprzętem i — zabite gwoździem. Zdziwiło to wprawdzie pewnego dnia komendanta obozu, lecz zbyto go odpowiedziały, że szuflady do niczego nie służą, a podczas jazdy często same się otwierają i sprawiają dużo kłopotu.

Zupełnie jawnie zaniesiono na łódź także zapas słodkiej wody, ukrytej w zapasowych blaszankach do benzyny.

Tak więc łódź wyładowano po brzegi w niewidzialnych skrytkach. Kiedy rzekoma naprawa była już ukończona, ściągnięto ją znowu na wodę. Pięknie odnowiona błyszcząca zdala jak biały ptak na tle zatoki.

Teraz czekano tylko na dogodną porę, aby móc zrealizować zuchwały zamiar. Ze względu na okoliczności, że w nocy krążyły po zatoce motorówki i nadawano sobie ze wszystkimi posterunkami sygnały optyczne, postanowiono uciekać w dzień.

W miarę jak przygotowania do ucieczki posuwały się naprzód, Luckner zaczął się skarżyć na coraz silniejszy — reumatyzm, oczywiście znowu zmyślony, tak „silny“, że ledwie powłóczył nogami, posługując się oczywiście kulami. W ten sposób usiłował uspokoić swych strażników i usunąć ich podejrzenia co do jego ewentualnej ucieczki, o zamiary której wciąż go podejrzrywano.

Kiedy wszystkie przygotowania były już ukończone, odbyto nawet — próbę generalną ucieczki, i to w obecności samego komendanta obozu jeńców. Próba generalna wykazała, że ucieczka była istotnie dobrze zorganizowana. Teraz chodziło jedynie o to, aby żaden nieprzewidziany wypadek nie pokrzyżował planów.

Nieraz zdawało się, że wszystko weźmie w łeb. Pewnego dnia komendant obozu wyraził życzenie przejażdżki łodzią. Zachodziła obawa, że wykryje przygotowania. Lecz obawy były płonne. Potem usiłowano zbudzić podejrzenie komendanta zapomocą anonimu, którego autorem był — pewien Niemiec, chcący przypodobać się komendantowi. Lecz i w tym wypadku umiano wykręcić się sianem podczas śledztwa, które na skutek tego donosu zarządził komendant.

Wreszcie wybrano na ucieczkę dzień, w którym komendant wyjechał „Perłą“ do pobliskiego Aucklandu po swoją córkę. Powrót jego miał nastąpić wieczorem, i bezpośrednio po jego lądowaniu Luckner i jego towarzysze mieli zawładnąć łodzią i opuścić zatokę.

Tak się też stało. Ucieczka powiodła się. O 6-tej wieczorem „Perła“ przybiła do brzegu. Komendant z córką wysiadł na ląd. W kilka chwil później spiskowcy już się spotkali na łodzi, i nie minęło 15 minut od przyjazdu komendanta, kiedy zapuszczono motor i łódź ruszyła z miejsca. Mijając koszary, ukryli się wszyscy za materacami, które zabrano na wypadek, gdyby usiłowano ostrzeliwać łódź z lądu. Lecz żaden strzał nie padł tego wieczora. Nikt nie zauważył ucieczki, tak dobrze umiano w podstępny sposób uspić czujność straży.

W chwili, kiedy motorówka opuszczała port, przecięto druty telefoniczne, tak iż nie można było skomunikować się z innymi posterunkami. Lecz ucieczkę wykryto i tak dość późno, i to wskutek małego błędu, popełnionego przez załogę Lucknera. Do łodzi motorowej była przyczepiona mała łódź, która zmniejszała szybkość. Kiedy motorówka znalazła się w bezpiecznej odległości od Motuihi, odcięto ją. I ona to zdradziła pierwszą ucieczkę. Początkowo nie myślano nawet o ucieczce Niemców; sądzono, że łódka oderwała się przypadkowo, a Niemcy udali się „Perłą“ na jej poszukiwanie.

Kiedy wreszcie upłynęło już kilka godzin, o ucieczce dowiedział się komendant obozu. Lecz w Auckland dowiedziano się o ucieczce dopiero około północy. Wkrótce nowina dobiegła również do różnych portów. Zmobilizowano czempredziej motorówki i małe parowce. Uzbrowiono je w kulomioty i o świcie rozpoczęto pościg. Wzięła w nim udział również pewna liczba amatorów na swoich jachtach, tak iż flotylla ścigających składała się z kilkudziesięciu statków.

Na morzu i w zatoce panowała jednak burza, i ona bardzo utrudniała pościg. Jeden parowiec osiadł nawet na skale. Trudno zresztą było szukać małej motorówki w labiryncie wysepek i w licznych kryjówkach rozległej zatoki, w których ścigania zwierzyna mogła się ukryć i przeczekać pościg.

Na łodzi motorowej też sytuacja nie przedstawiała się najlepiej. Spowodu niepogody kilku ludzi z załogi chorowało na morską chorobę; po-
zatem trudno było w nocy orjentować się co do kierunku jazdy na podstawie niedokładnych map. Z tej opresji wyratował Lucknera sam nieprzyja-
ciel. Kiedy o północy ciemności rozjaśniły potoki światła, zorientowano się mniej więcej w sytuacji, gdyż światła te mogły pochodzić tylko z Auckland, gdzie posterunki australijskie posiadały reflektory. O świcie łódź motorowa zarzuciła kotwicę w zacisznej, osłoniętej zatoce małej wysepki. Tutaj łódź ukrywała się przez kilka dni, po-
czem wypłynęła na pełne morze. O mały włos zdybałby ją pewien parowiec rządowy, który do-
bił do wyspy, w pobliżu której się ukrywała. Lecz zdołała się wymknąć.

W kilka dni później ukazały się dwa szkunery. Luckner chciał pochwycić oba, lecz silny podmuch wiatru pozwolił jednemu z nich uciec. Pociągnęło to dla Lucknera smutne następstwa.

Drugi szkuner nazywał się „Moa”. Łódź podpłynęła do niego z całą szybkością. Zdobyto go bez trudu, wykorzystując przerażenia załogi. Przeniesiono na szkuner broń, żywność i stację iskrową, a „Perłę” holowano z tyłu. „Moa” był pięknym statkiem, lecz niestety płaskodennym, przeznaczonym do żeglugi przybrzeżnej, a nie na pełnym morzu. Kapitan wpadł w rozpacz, kiedy w nocy wybuchła burza, a Luckner postanowił uciekać z wiatrem. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że narażają życie podczas takiej żeglugi na statku bez kilu. Lecz maszty wytrzymały napór wichru na żagle, mimo że morze zmywało pokład i niemilosiernie przerzucało statek z grzbietów w głębokie doliny wodne i znowu na nowe grzbiety potwornych balwanów.

Na statku brak było żywności dla wszystkich, więc Luckner wykorzystał pomysły, mimo że huraganowy, wiatr, aby dostać się na pewną wyspę, na której znajdowała się składnica żywności na użytek rozbitków.

Burza uspokoiła się po 36 godzinach, i kiedy statek dotarł do owej wyspy z zapasami żywności, wznosił się nad nią olbrzymi słup dymu. Okazało się, że dym ten pochodził z gorącego źródła. Wyspa była kraterem wulkanu, którego jeden bok zniszczyło trzęsienie ziemi. Wszędzie tryskały kipiące strumienie wody i unosily się kłęby pary. Powietrze było przesycone oparami siarczanymi. Na skałach gnieździły się niezliczone chimary ptactwa, zwłaszcza olbrzymich albatrosów, które gęstym rojem otoczyły przybyszów. W ciepłych zaś wodach, otaczających wyspę, roiło się od rekinów. Z trudem dobiło sześciu ludzi łodzią do brzegu, płynąc wciąż w towarzystwie stada rekinów, czyhających na łatwą zdobycz. W szopie, która stała na brzegu tej wulkanicznej wyspy, znaleziono liczne zapasy żywności i wody, których część przewieziono na szkuner, znowu w towarzystwie rekinów, które nie odstępowały na krok łodzi, tym razem niebezpiecznie zanurzonej pod zapasami żywności, żagli i narzędzi.

Kiedy jeszcze ładowano zapasy na statek, rozległ się okrzyk: „Dym od północy!”. „Moa” podniósł żagle i rzucił się w zachodnim kierunku. Nigdy biedny szkuner nie rozwinął podobnej szybkości. Lecz parowiec, który go ściagał, rozwijał większą szybkość i zbliżał się coraz bardziej.

Wkrótce okazało się, że jest to brytyjski krawoznik pomocniczy „Irys”. Niebawem „Irys” dał sygnał i rozwinął flagę brytyjską. „Moa” uciekał dalej. Lecz nie mogło to trwać długo. Nagle błysnęło, rozległ się grzmot i obok kadłuba szkunera uderzył granat.

Luckner po raz ostatni rozwinął flagę niemiecką i nastąpił przykry dla niego moment poddania się.

Nowozelandczycy byli bardzo zadowoleni, że mieli u siebie małą wojnę, a ostateczne zwycięstwo nad niespokojnym i niebezpiecznym korsarzem nazwali „bitwą morską pod Kermadec”. Odtąd Lucknera bardzo czujnie strzeżono, i osadzono ostatecznie znowu w obozie na Motuihi.

Gdyby jednak zawieszenie broni nastąpiło nieco później, Lucknera i jego towarzyszy nie zastanoby znowu w obozie. Była już przygotowana nowa ucieczka, tym razem drogą lądową. Miano się ukryć w jaskini, przygotowanej w pobliżu obozu, tam przeczekać kilka tygodni i dopiero wówczas wypłynąć na morze w przygotowanej już łodzi z płótna żaglowego, kiedyby władze nowozelandzkie zaprzestały poszukiwań.

Po zawieszeniu broni Niemcy pozostali w niewoli przez kilka miesięcy, lecz już w innych warunkach.

Jak wyczyny Lucknera działały na wyobraźnię krajowców, świadczy wizyta żony jednego z naczelników maorskich. Maorka odwiedziła Lucknera pewnego dnia i przyniosła długi list, pisany w narzeczu maorskim, sławiący jego czyny i ofiarujący mu „godność oraz szatę wielkiego wodza Wai-Tete”.

Maorka z fałd własnej sukni wydobyła podarek, który sobie owinęła dokoła ciała, ażeby go ukryć przed oczami straży angielskiej. Luckner nie rozumiał, o co chodzi, i dopiero pewna Niemka, która знаła miejscowe tradycje, wytłumaczyła mu, że podarek ten w postaci cennego płaszcza z rzadkich piór ptasich, oznacza najwyższy szacunek. Maorka poczęła tańczyć dziki taniec, po-
czem wydobyła jeszcze zielony kamień i wraz z cennym płaszczem wręczyła go Lucknerowi. — Odtąd — wytłumaczyła mu — jesteś naczelnikiem maorskim i odtąd nosić będziesz imię Wai-Tete, to znaczy „wody świętej”, a duchy bohaterów wstąpią w ciebie”.

Żegnając się z Lucknerem, Maorka poprosiła, żeby dobrze schował szatę i kamień. Podarki te pozwolono mu zresztą zabrać do Niemiec. Nie mógł jednak oprzeć się pokusie i pewnego dnia Luckner sfotografował się potajemnie w stroju naczelnika maorskiego.

Wreszcie nadszedł dzień, w którym danem było Lucknerowi opuścić antypody, i w lipcu 1919 r. stanął znowu na ziemi ojczystej. A w styczniu 1920 ujrzał znowu całą swoją załogę prawie w komplecie, która tymczasem zdążyła wrócić do Niemiec z Chili. Ujrzał wszystkich żywych i zdrowych, oprócz jednego z nich, lekarza okrętowego, który zmarł podczas pobytu w Chili.

Tak się skończyła romantyczna wyprawa ostatniego korsarza współczesnej doby, — niezwykłego korsarza, który może się poszczycić, iż podczas wojny rąk swych nie splamił krwią ludzką.

TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

Nauka modelarstwa lotniczego w szkołach.

W nadchodzącym roku szkolnym 1935/36 wprowadzona będzie do nauczania w szkołach powszechnych i gimnazjach nauka modelarstwa lotniczego. W szkołach powszechnych nauka tego przedmiotu odbywać się będzie w klasie 6 i 7, w gimnazjach w klasie 1-szej.

Nauka modelarstwa wprowadzona została w porozumieniu z L. O. P. P. Organizacja ta zobowiązała się dostarczyć koniecznych do tego przedmiotu materiałów, a pozatem zorganizować specjalne kursy dla nauczycieli, którzy nauczać będą modelarstwa.

Połączenie lotnicze Polski ze Szwecją.

Na początku tego miesiąca nastąpiło otwarcie nowej linii lotniczej P. L. L. „Lot” na trasie Warszawa—Malmö przez Gdynię. Pierwszy samolot 3-motorowy Fokker odleciał z Warszawy 4.9. o godz. 14 i wedle rozkładu lotów przybył do Malmö o godz. 6,30 wieczorem.

Nowa linia lotnicza, powiększająca sieć polskiej komunikacji powietrznej z zagranicą, posiada poważne znaczenie, gdyż stanowi najdogodniejsze połączenie lotnicze krajów skandynawskich z krajami bałkańskimi.

Lotnictwo cywilne w Polsce

(Ciąg dalszy).

Historja wskazuje nam cały szereg państw, z których jedne przez niezrozumienie i niedocenywanie we właściwym czasie ważności obu tych zagadnień zostały przemienione mocą nieubłaganych praw ekonomiczno-gospodarczych, rządzących światem, z potężnych mocarstw o znaczeniu światowym na państewka małoznaczne, względnie zniknęły zupełnie z mapy międzynarodowej, — a przeciwnie inne odważając się w tym samym czasie na czyny, które wówczas z punktu widzenia roztropności państwowej były uważane częstokroć za szalone, zdobyły dzięki właśnie tej polityce dla przyszłości swych państw potęgę oraz dominujące znaczenie wśród innych państw.

Nie należy przytem zapominać, że ta zdobywca na przyszłość polityka państw była okupowana przez szereg długich lat olbrzymiami, jak na owe czasy, ofiarami pieniędzmi, oraz ofiarnym poświęceniem życia przez wielu najenergiczniejszych i najdzielniejszych obywateli.

W obecnym stuleciu jesteśmy świadkami zdobywania przestworzy powietrznych.

Wszelstronne zalety komunikacji powietrznej są zbyt znane, aby na tem miejscu je przytaczać.

Doceniły ją już należycie narody, przodujące pod każdym względem w naszych czasach, i poświęciły tej komunikacji najlepsze swe siły ludzkie, oraz olbrzymie środki materialne.

O wspaniałym rozwoju komunikacji powietrznej mogą zaświadczyć najlepiej osiągnięte dotąd wyniki w dziedzinie światowej eksploatacji lotniczej. Unaoczniają nam one, jak potężną rolę odgrywa już dziś lotnictwo komunikacyjne w dziedzinie międzynarodowych stosunków.

Jeżeli teraz porównamy wyniki eksploatacyjne i wysiłki finansowe innych państw Europy z Polską, to widzimy, że w dziedzinie komunikacji lotniczej Polska ma jeszcze dużo do zrobienia.

Złożyły się na to, o czym była już mowa poprzednio, specjalne warunki ogólne, naszego państwa, lecz obecnie czas już najwyższy zdać sobie sprawę z ważności roli i znaczenia, jakie będzie posiadało dla państw w przyszłości opowanie oceanu powietrznego.

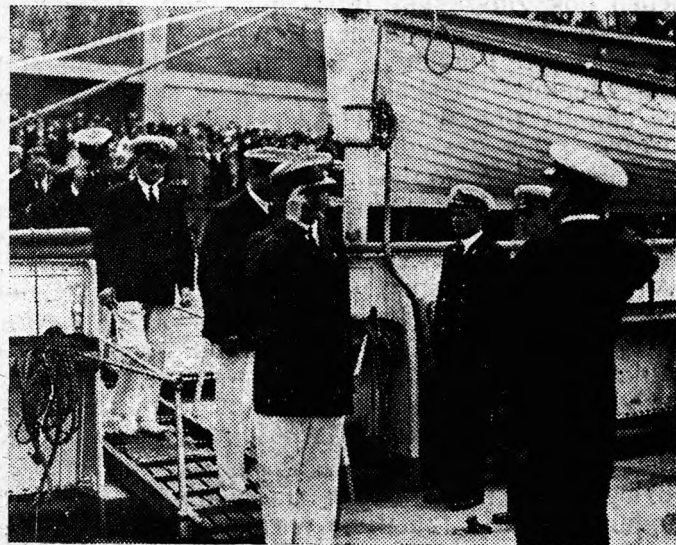
Dla Polski w sprawach lotnictwa komunikacyjnego stałym drogowskazem powinna być polityka, prowadzona od samego początku powstania tego lotnictwa wytrwale i w pewnym kierunku przez te państwa, które w czasach nowożytnych zdały już niejednokrotnie egzamin ze świadomości znaczenia oraz wartości dla dobra swych państw pewnych zagadnień natury politycznej oraz ekonomiczno-gospodarczej.

Niezrozumienie i niedocenywanie bowiem ważności pozycji lotnictwa komunikacyjnego w ogólnym bilansie międzynarodowych stosunków politycznych i ekonomiczno-gospodarczych może w przyszłości odbić się nadzwyczaj ujemnie na całości organicznej naszego państwa.

Poza temi względami natury ogólnej, wspólnemi wszystkim państwom, Polska ma swoją sytuację specjalną, która nakazuje jej zwrócenie wyjątkowo czujnej uwagi na zagadnienia komunikacji lotniczej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POWRÓT „DARU POMORZA“



Pan Premier Walery Ślawek przyjmuje raport od dowódcy „Daru Pomorza“ kpt. Maciejewicza.

Wszyscy w szeregach organizacji P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

Zawody sportowe Zw. Strzel. w Rypinie. Obchód 5-lecia istnienia Oddziału Zw. Strzel. w Osowejgórze.

W dniu 1 września 1935 r. odbyły się w Rypinie na boisku Z. S. o godz. 14, zawody sportowe Związku Strzeleckiego, jako eliminacja do zawodów obwodowych, które odbędą się w dniach 21 i 22 września b. r. w Brodnicy.

W zawodach tych brały udział strzelczynie i strzelcy z całego powiatu rypińskiego.

Zawody rozpoczęły się o godzinie 14.30 defiladą wobec p. Starosty, przedstawiciela D.O.K.VIII. Z. S. i miejscowych władz Z. S.

Nie będę wyliczał kolejno konkurencji i ich przebiegu, zaznaczę tylko muszę, że sport na terenie pow. rypińskiego stoi dosyć wysoko i że na głuchej prowincji są talenty sportowe, które pod opieką fachowych sił instruktorskich wyrosłyby w przyszłości na asów sportowych — o tem mówią za siebie uzyskane wyniki.

Na wyróżnienie zasługuje pewien obywatel, który na skoczni, o rozbiegu bardzo złym — piach i trawa — uzyskuje wynik 5.81, (na treningach przekraczał 6 m), dalej na tej samej skoczni ob. Bieganski przy skoku wzwyż przechodzi poprzeczkę na wysokości 163 cm (skakał bosą), 100 m najlepszy czas 12,2.

Obok lekkiej atletyki odbywały się rozgrywki międzyoddziałowe w siatkówkę. Tu należy zaznaczyć, że poziom gry finałowej stał na bardzo wysokim poziomie i to tak pod względem gry technicznej jak i faktycznej. Wprawdzie nie przestrzegają najnowszych przepisów gry — ale niestety te jeszcze tam nie dotarły, jednak stwierdzić należy, że reprezentacja pow. rypińskiego śmiało mogłaby stawić czoło najlepszym drużynom pomorskim.

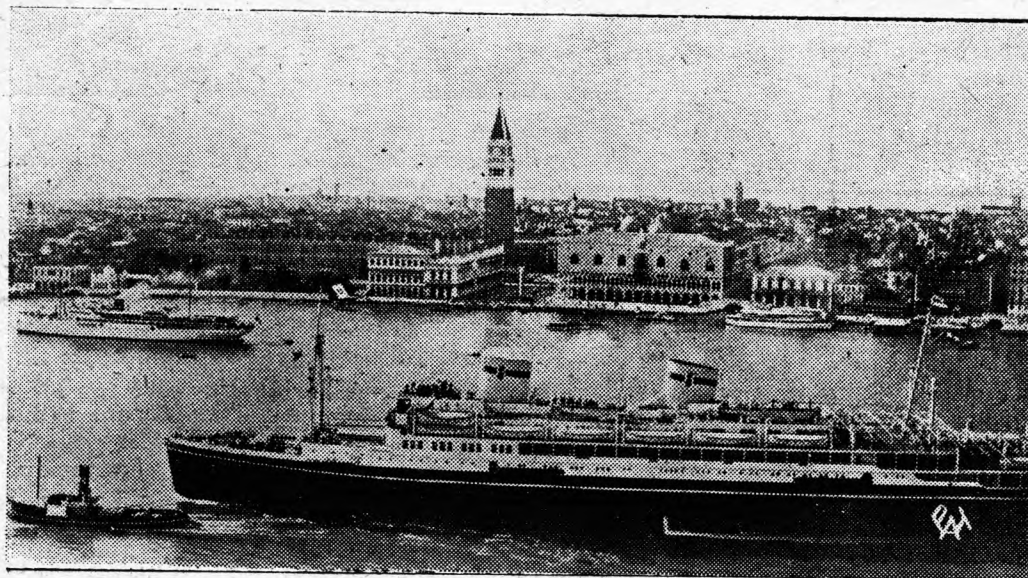
Organizacja i kierownictwo zawodów spoczywały w rękach pow. ref. w. f. ob. ppor. Jabłońskiego.

W sierpniu oddział Związku Strzeleckiego w Osowejgórze obchodził uroczystość 5-lecia swego istnienia.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, po którym odbyła się defilada Oddziałów Strzeleckich, budząca ogólny zachwyt i uznanie.

Następnie rozpoczęły się rozgrywki lekkoatletyczne, na które złożyły się rzuty granatem, sztafeta, skoki wzwyż, skoki w dal oraz mecz w siatkówkę, rozegrany między Pododdz. Kruszyn, Prądy i Osowagóra — Murowaniec. Zawodom sędziował ob. por. Małuszyński.

Dalej odbył się wspólny obiad żołnierski, świetnie zorganizowany dzięki staraniom prezesa ob. Szafranca i pomocy wojska (62 p. p.), które dostarczyło kuchnię polową i kucharza. Przy dźwiękach orkiestry spożyto smaczny obiad, w czasie którego przemawiał prezes Zarządu Powiatowego ob. wice-starosta Czubiński, zwracając się do strzelców z życzeniami dalszego pomyślnego rozwoju i zaznaczając, że Oddział Osowagóra jest pierwszym w powiecie, a jednym z pierwszych w okręgu. Skolei przemawiał kompanijny Z. S. ob. Kiss Wojciech w zastępstwie Powiatowego Komendanta Z. S. Następnie prezes oddziału Osowagóra ob. Szafraniec przed frontem kompanii strzeleckiej dziękując długoletniemu organizatorowi Oddziału, ob. Kissowi za jego trud i poświęcenie, stwierdzając, że dzięki jego współpracy, tak wspaniałe wyniki osiągnął Oddział Z. S. w Osowejgórze. W dowód wdzięczności wręczył Mu przepiękny portret Marszałka Piłsudskiego z dedykacją i podpisami Zarządu Oddziału Z. S. w Osowejgórze.



Pierwsza podróż „Piłsudskiego“

Wielki transatlantyk polski „Piłsudski“, który wyruszył w końcu ub. miesiąca z Triestu przybył 12-go bm. do Gdyni, kończąc pierwszą swą podróż.

Na zdjęciu — parowiec „Piłsudski“ w porcie Wenecji.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

PIŁKA NOŻNA

W ub. niedzielę odbyły się następujące mecze o mistrzostwo Ligi:

W Warszawie **Pogoń** lwowska zremisowała z **Warszawianką** w stosunku 2:2.

Spotkanie pomiędzy **Ruchem** a **Polonją** nie doszło do skutku powodu rozmięklego boiska. Rozegrano jedynie mecz towarzyski, w którym zwyciężył **Ruch** w stos. 3:0.

W Krakowie w meczu o mistrzostwo Ligi **Cracovia** pokonała **Wisłę** 5:0, rewanżując się za porażkę 4:0 w pierwszej rundzie walk ligowych.

W Poznaniu **Warta** pokonała zdecydowanie **Śląsk** w stosunku 6:0.

W Łodzi rozegrany mecz między **Ł. K. S.** a **Garbarnią** przyniósł zwycięstwo **Ł. K. S.**owi 4:1.

O wejście do Ligi odbył się jedyny mecz między katowickim **K. S. Dąb** a poznańską **Legją**. W meczu tym zwyciężył **Dąb** 4:1.

Stan tabeli o mistrzostwo Ligi przedstawia się obecnie następująco:

	gier	st. pkt.	st. br.
1. Pogoń	15	21:9	43:19
2. Warta	14	18:10	39:21
3. Ruch	13	16:10	26:23
4. ŁKS.	13	14:12	23:23
5. Warszawianka	15	13:17	23:30
6. Śląsk	14	13:15	23:35
7. Cracovia	13	12:14	23:23
8. Garbarnia	13	12:14	19:22
9. Legja	14	12:16	23:27
10. Wisła	13	11:15	27:32
11. Polonja	13	8:18	15:31

W Toruniu gościła w ub. niedzielę drużyna z Gdańska **Gedania**, która jest wielokrotnym mistrzem gdańskiej Ligi, i rozegrała mecz towarzyski z toruńskim **T. K. S.** Drużyna **Gedania** pokazała nam bardzo ładną, szybką i skuteczną grę, górując nad **T. K. S.**em, którego od jeszcze większej klęski uchronił bardzo dobry bramkarz. **Gedania** prowadziła do przerwy 2:0, a w drugiej połowie „wpakowała“ do siatki **T. K. S.**-u jeszcze 5 piłek, gdy **TKS** uzyskał tylko jedną bramkę honorową przez **Grajkowskiego**. W przerwie prezes **T. K. S.**-u wręczył piłkarzowi **Glichowi** pamiątkową statuetkę za 200-ny mecz grany w barwach **TKS**.

W przedmeczowym spotkaniu drużyna **O.M.P.** z Torunia pokonała **TKS II** w stosunku 6:1.

Na boisku **Okr. Ośr. W. F.** drużyna junjorów **Oddz. III Zw. Strzel.** pokonała w meczu piłki nożnej junjorów **K. S. Jedność** w stosunku 5:1.

10-lecie **G. K. S. Pe-Pe-Ge**. W dniach 7 i 8 bm. odbyła się w Grudziądzu uroczystość jubileuszowa 10-lecia istnienia **GKS Pe-Pe-Ge**. Na uroczystość sprowadzili organizatorzy piłkarzy i

bokserów najsilniejszej drużyny **Prus Wschodnich „Prussia-Samland“** z Królewea. W sobotę 7 bm. odbył się popołudniu mecz piłki nożnej, zakończony zwycięstwem Niemców 3:1. Wieczorem tego samego dnia odbył się mecz bokserski, który przyniósł również zwycięstwo drużynie niemieckiej w stos. 10:6.

W niedzielę odbyła się o godz. 9 Msza św., poczem w południe urządzono uroczystą akademię, którą zagał wiceprezes klubu **Szubarga**. Po odczytaniu sprawozdania z 10 letniej działalności Klubu, wręczono dyplomy za owocną pracę poszczególnym członkom Klubu. Obie drużyny niemiecka i polska wymieniły między sobą upominki pamiątkowe, przyczem kierownik drużyny niemieckiej **Haeder** wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślając sympatię, jaką żywi dla współpracy z polskimi drużynami na przyszłość.

Popołudniu odbył się rewanżowy mecz piłkarski, który ponownie przyniósł zwycięstwo drużynie niemieckiej w stos. 4:2. Publiczności ponad 1000. Sędziował prof. **Obst**.

Międzynarodowe zawody hippiczne w Rydze.



W Rydze odbyły się w tych dniach międzynarodowe zawody hippiczne, z udziałem jeźdźców polskich. Na zdjęciu — jeden z zawodników polskich podczas brania przeszkody.

Reprezentacja niemiecka złożona z... **Polaków**. Dnia 1 września odbył się w Katowicach doroczny mecz piłki nożnej reprezentacji: Śląska polskiego i niemieckiego, zakończony — jak wiadomo — wysokocyfrowym zwycięstwem **Polaków** w stosunku 9:1.

Charakteryczną rzeczą jest, że wszyscy reprezentanci Śląska niemieckiego noszą polskie nazwiska. Oto oni: **Bonk (Bąk)**, **Luks**, **Riedel**, **(Rydel)**, **Przybyła**, **Suwka (Sówka)**, **Brzęczek**, **Pogoda**, **Jurecki**, **Szalecki**, **Malik** i **Drobny**.

Reprezentacja piłkarska Polski na mecz z Niemcami 15 b. m. we Wrocławiu wystąpi najprawdopodobniej w nast. składzie: bramkarz Albański; obrońcy Martyna—Bulanów; pomoc Kotlarczyk II—Dytko—Wasiewicz; napastnicy Piec—Kryszkiewicz—Matjas—Artur—Kisieliński. Jest to skład taki sam, jak na mecz z Belgją.

Zawody w Wrocławiu będą trzecim skolei spotkaniem międzypaństwowym Polski z Niemcami. Pierwsze spotkanie w Berlinie zakończyło się niezasłużonym zwycięstwem Niemiec 1:0, natomiast w drugim spotkaniu w Warszawie Niemcy zwyciężyli wysoko 5:2.

Warszawianka wyjeżdża do Francji i Belgji. Drużyna ligowa stołecznej Warszawianki wyjeżdża w końcu września do Francji i Belgji, gdzie rozegra dwa spotkania z Reprezentacją Emigracji Polskiej i 2 mecze z klubami polskimi na emigracji.

GRYSPORTOWE

Turniej siatkówki Sokoła Okręgu IV. Ub. niedzieli odbył się w Toruniu na boisku obok nowozałożonej sokolnicy przy Szosie Chełmińskiej turniej w siatkówkę o mistrzostwo Sokoła, Okręgu IV toruńskiego.

Do gier stanęły drużyny gniazd sokolich Toruń I, dwa zespoły, oraz Rudaku i Podgórze, tudzież drużyny żeńskie Sokoła toruńskiego i Rudaku.

Gry stały na przeciętnie dobrym poziomie i ujawniły kilka nieznanych, bardzo obiecujących talentów siatkarskich. Wyniki są następujące:

Toruń I — Podgórze 2:0.

Toruń II — Rudak 2:0.

Toruń I — Rudak 2:0.

Toruń II — Podgórze 1:2.

Podgórze — Rudak 2:0.

Toruń I — Toruń II 2:0.

Międzypaństwowy mecz w hazenie. W ub. niedzielę odbył się w Warszawie na Stadionie Wojska Polskiego z wielkim zainteresowaniem oczekiwany mecz międzypaństwowy w hazenie między Polską a Jugosławią, zakończony zwycięstwem mistrza świata Jugosławii w stosunku 3:4 do przerwy 2:2.

Sędziował p. Lipiński. Publiczności około 2.500.



Fragment z meczu w hazenie Polska—Jugosławia.

LEKKOATLETYKA

Królewiec zwycięża w trójmeczach lekkoatletycznym. Trójmecz lekkoatletyczny między reprezentacjami miast Królewca, Gdańska i Bydgoszczy, jaki odbył się ub. niedzieli w Gdańsku, zakończył się zwycięstwem Królewca, który zdobył 91 i pół punktu, drugi Gdańsk 87 i pół pkt, trzeci Bydgoszcz 85 pkt.

Sukcesy Polek we Wiedniu. W ramach międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, które odbyły się 8 bm. we Wiedniu, Walasiewiczówna w biegach na 60 i 100 m zajęła dwa pierwsze miejsca w czasie 7,5 i 12,2.

W rzucie dyskiem Wajsówna wynikiem 40.20 m. zapewniła sobie pierwsze miejsce. Na trzecim miejscu znalazła się Walasiewiczówna.

Gorzej powiodło się Kwaśniewskiej, która była wyraźnie niedysponowana i zajęła trzecie miejsce w rzucie oszczepem, uzyskując odległość 38,95 m.

Tilgner opuszcza Toruń. Mistrz Polski w rzucie kulą Tilgner, który do niedawna mieszkał w Toruniu, obecnie wraca do Poznania, gdzie najprawdopodobniej pozostanie na stałe.

BOKS

Bokserzy Warty poznańskiej w Tczewie. W ub. niedzielę odbył się w Tczewie mecz bokserski między poznańską Wartą a sekcją bokserską Związku Strzeleckiego Tczew. Drużyna Z. S. wzmocniona była dwoma zawodnikami „Gedanji“ i jednym z miejscowego Sokoła.

Walki wykazały niespodziewanie dzielną postawę zawodników Z. S. i znaczne postępy. Wygrała jednak Warta w stosunku 10:4.

Ciekawe spotkanie bokserskie w mistrzostwach drużynowych Warszawy odbyło się ub. niedzieli w Cyrku Warszawskim między Makabi a Skodą, które zakończyły się zwycięstwem Skody w stosunku 10:6.

RÓŻNE

Nowa polska organizacja sportowa w Kanadzie. W Kanadzie, w Maleb (Manitoba), zawiązało się amatorskie stowarzyszenie atletyczne, do którego zapisało się dotąd 40 Polaków. Prezesem został wybrany p. Stefan Sokolowski.

Koło Szybowcowe na Kaszubach. W Kościerzynie na Kaszubach powstało Koło Szybowcowe, które zostało zarejestrowane przez Aeroklub R. P. Koło urządziło szybowisko w Kornem. Z szybowiska korzysta młodzież z Kartuz i Kościerzyny. Członkowie rozporządzają narazie dwoma szybowcami szkoleniowymi typu „Wrona bis“.

Chcesz mieć głos — zdobądź P. O. S.

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT Nr. 12/35.

Pomorsk. Okręgu Polsk. Związku Kajakowego.

I. Zawody Kajakowe o mistrzostwo Brdy.

a) Nazwa i rodzaj zawodów: Długodystansowe zawody kajakowe o mistrzostwo rzeki Brdy, organizowane przez BKS Wodnik.

b) Miejsce, dzień i godzina: Zawody odbędą się na trasie Koronowo—Bydgoszcz dnia 22 września 1935, start o godzinie 11-ej przedpoł.

c) Rodzaje biegów i ich długości:

- | | |
|---------------------------------------|-----------|
| 1) Bieg jedynek wyścig. sztywne panów | K. I. W. |
| 2) " " " " " " | K. II. W. |
| 3) " " jedynek turyst. " " " | S. I. T. |
| 4) " " " " " " " | K. II. T. |
| 5) " " " " składaków " " " | S. II. T. |
| 6) " " " " mieszane " " " | K. II. T. |
| 7) " " " " składak. mieszane " " " | S. II. T. |
| 8) " " " " sztywne pań " " " | K. II. T. |

Opis trasy: Trasa długości 32 km rzeką Brdą z Koronowa do Bydgoszczy. Start w Koronowie przy klasztorze. Meta Bydgoszcz. Dokładny opis trasy z mapką orientacyjną zostanie przesłany organizacjom sportowym oraz rozdany zawodnikom przy starcie.

e) Miejsce i termin zgłoszeń: Zgłoszenia pisemne i osobiste u p. por. Wiszniewskiego ul. Libelta 5, telefon 3767 od godz. 11—13, i 17—18, do dnia 15 września 1935 r.

f) Wysokość wpisowego: Wpisowe wynosi 0.50 zł od osoby.

g) Minimalna ilość osad: Conajmniej dwie w każdej kategorii biegu.

h) Nagrody przechodnie i indywidualne za poszczególne biegi: Cenne nagrody zbiorowe i indywidualne (puchary, statuetki, żetony).

i) Miejsce i termin losowania: Losowania odbędą się w salce restauracji „Berendta“ ul. Dworcowa o godz. 19-ej dnia 19. 9. 35 r.

j) Miejsce i termin badania lekarskiego: Badania lekarskie odbędą się w Koronowie na przystani Koronowskiego Klubu Kajakowego dnia 22 września 1935 r. o godz. 10-ej.

k) Miejsce i termin mierzenia łodzi: Mierzenie łodzi odbywać się będzie na starcie od godz. 9 do 10-ej.

l) Informacje specjalne: Zawody są dostępne dla wszystkich, zrzeszonych i niezrzeszonych, umiejących pływać. Zawody odbędą się ściśle w/g regulaminu regatowego P. Z. K. z 1935 r.

(—) M. Szyppowski, prezes Pom. Okr. P. Zw. Kaj.

Regaty żeglarskie o mistrzostwo m. Bydgoszczy.

Trzecie żeglarskie mistrzostwa miasta odbędą się w niedzielę dnia 29 września b. r. na torze regatowym w Brdyujściu. Początek zawodów o godz. 10-ej uroczystym podniesieniem

bander, powitaniem gości oraz klubów biorących udział w regatach, poczem start biegów. Program obejmuje następujące biegi:

I. Bieg jachtów do 10 m², załoga dwóch, o mistrzostwo i nagrodę wędrowną m. Bydgoszczy.

II. Bieg jachtów do 15 m², załoga dwóch, o nagrodę przechodnią.

III. Bieg jachtów do 20 m², załoga trzech, o nagrodę przechodnią.

IV. Bieg jachtów do 25 m², załoga czterech, o nagrodę przechodnią.

V. Bieg kajaków żagl. bez ogran. żagl. o nagrodę przechodnią.

VI. Bieg o najszybszą łódź na regatach dla wszystkich jachtów bez wyjątku.

Z ramienia Miejskiego Komitetu WF. i PW. zawody przeprowadzi 16 Harcerska Drużyna Żeglarska im. Gen. M. Żaruskiego.

Turniej gier o mistrzostwo m. Bydgoszczy.

Tegoroczny turniej gier o mistrzostwo m. Bydgoszczy rozpocznie się w drugiej połowie września i obejmować będzie:

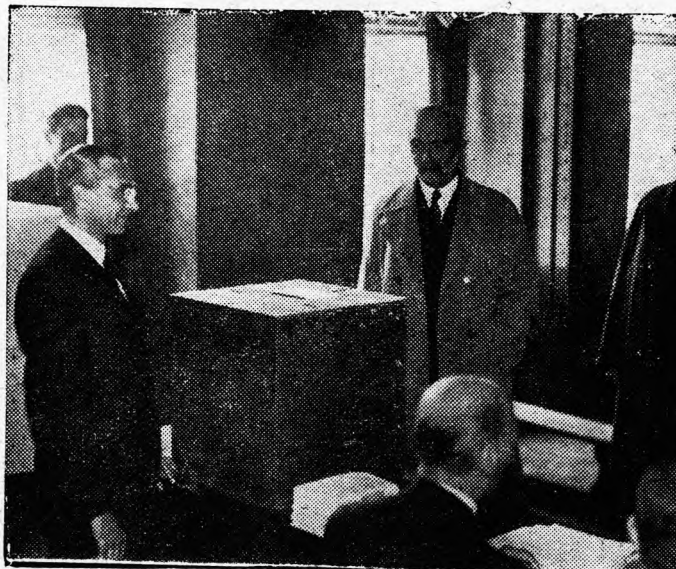
- koszykówkę,
- siatkówkę,
- szcypiorniaka,
- haznę (jordankę),
- palanta.

Drużyny męskie zgłaszać należy do wszystkich gier za wyjątkiem hazeny (jordanki), do której startować mogą wyłącznie drużyny żeńskie. Poza tym zgłoszenia pań mogą wpływać do koszykówki i siatkówki.

Zgłoszenia nadsyłać należy do środy dnia 18. IX. 1935 wraz z imiennym wykazem drużyn do Miejskiego Ośrodka W. F. w Bydgoszczy ul. Libelta 5.

Losowanie rozgrywek odbędzie się w czwartek dnia 19 września br. o godz. 20 tej w Miejskim Ośrodku W. F.

Wybory do Sejmu.



P. Prezes Rady Ministrów Walery Ślawek w biurze obwodowej komisji wyborczej po złożeniu głosu.

DZIAŁ URZĘDOWY Okr. Urzędu W. F. i P. W.

Obozy i kursy w okresie jesiennym — przyznanie zleceń na przejazd.

Nr. 550-IX-1325/Org. O. U. 35.

Podaję do wiadomości, że wykazy obozów i kursów wf i pw tak własnych, jak i zastępczych (organizacji i stowarzyszeń) organizowanych w okresie jesiennym br., t.j. od 16. IX. do 15. XII. 35 r. (bądź to centralnie przez Państwowy Urząd WF. i PW., bądź przez DOK. VIII.) zostały wraz z zarządzeniem Dyrektora PUWF i PW Nr. 550-490/Zaop. III. z dnia 6. IX. br. przesłane Komendantom Obwodowym PW dnia 13 września br. za Nr. 550-IX-1325-Org. O. U. 35.

Ze względów technicznych, wykazy te nie będą ogłoszone w Dziale Urzędowym Okr. Urzędu WF i PW. w tyg. „Młody Gryf“, a zainteresowane organizacje, stowarzyszenia wf. i pw. mogą wykazy te przeglądać u najbliższego Obwodowego Komendanta PW.

50 proc. zniżki kolejowe.

Zgodziłem się na wystawienie 50 proc. zniżek kolej.

1. P. Sobczakowi Stanisławowi z Kl. Szyb. Z. S. w Bydgoszczy do Unisławia na zawody szybowcowe w czasie od 9—20 września.

2. P. Dutkiewiczowi Antoniemu z Okr. Woj. L. O. P. P. z Lubawy do Lwowa na ogólnokrajowe zawody sportowe, z ważnością od 14—22. września b. r.

3. p. Batodze Witoldowi + 15 zaw. K.S. Goplanja z Inowrocławia do Mogilna na dzień 15 września na zawody piłki nożnej.

4. P. Drogowskiemu Czesławowi + 12 zaw. K. S. Cuiavia-Zdrój z Inowrocławia do Poznania na zawody bokerskie w czasie od 14—16 września br.

5. Harcerskiej Drużynie Żeglarskiej z Inowrocławia do Janikowa na kurs praktyczny żeglarski z ważn. od 1 września do 15 października.

6. P. Draffkemu Gerhardowi + 1 osoba z Inowrocławia do Poznania na kurs o. p. l. g. w czasie od 16 września do 10 października br.

7. P. Cieślakowi z Oddz. Z. S. Dziembowo na zawody szybowcowe w Unisławiu, z ważnością od 14 września do 5 października.

8. P. Cilkowskiemu Brunonowi i p. Cilkowskiej Janinie z Tczewa do Kielc na zawody sportowe Straży Pożarnych w czasie od 15—19 września b. r.

9. P. Gackowskiej Klarze + 13 czł. T. G. Sokół żeński Grudziądz do Bydgoszczy na lekkoatletyczne mistrzostwa Pomorza na dz. 15 września br.

10. 15 czł. K. S. „Astorja“ z Bydgoszczy do Torunia na mecz piłki nożnej w dniu 8. IX. b. r.

11. P. Napierkowskiemu Janowi z Zarz. XI. Oddz. „Z. S.“ w Bydgoszczy do Warszawy na kurs w. f., z ważnością od 7. do 22. IX. b. r.

12. Kl. Sport. „Union“ dla 20 czł. na mecz piłki nożnej z Gdyni do Chojnic w dniu 8. IX. b. r.

13. Zespołem Z. S., składającym się z 7 strzelców na zawody strzeleckie pow. morskiego w dniu 15. X. b. r. z następujących miejscowości: Puck, Hel, Luzino, Rumja, Zelistrzewo do Wejherowa.

14. P. Knastowi Zbigniewowi z Inowrocławia, p. Szulcowi Michałowi z Grudziądza, p. Frąckowiakowi Romualdowi z Torunia czł. W. G. i D. Pom. Okr. Zw. P. N. do Bydgoszczy na zawody sport. w dniu 14. IX. b. r.

15. Uczestniczkom K. S. M. Okr. Nadnoteckiego i Bydgoskiego do Szubina w dniu 22. IX. b. r. na zawody sport.

16. P. Leszkowskiej Stefanji + 6 czł. Org. P. W. K. z Kartuz do Gdyni na kurs w. f.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W. D. O. K. VIII.
Stanisław Klementowski, pptk.

Komunikat**Komendy Powiatowej W. F. i P. W. 63 p. p. na miasto Toruń.**

Komunikuję, że zawody lekkoatletyczne między reprezentacjami m. Poznania a m. Torunia odbędą się na boisku miejskim dnia 22 września b. r. od godziny 14.15. Pragnąc umożliwić wszystkim członkom organizacji nabycie biletów wstępu na powyższe zawody M. K. W. F. i P. W. ustala następujące ceny:

a) ceny biletów normalne: trybuna 1 zł., stojące 50 groszy;

b) ceny ulgowe: trybuna 50 groszy (od osoby) dla grupy od 5 miejsc wzwyż, stojące 25 groszy (od osoby) dla grupy od 15 do 25 miejsc wzwyż, stojące 15 groszy (od osoby) dla grupy od 25 miejsc wzwyż;

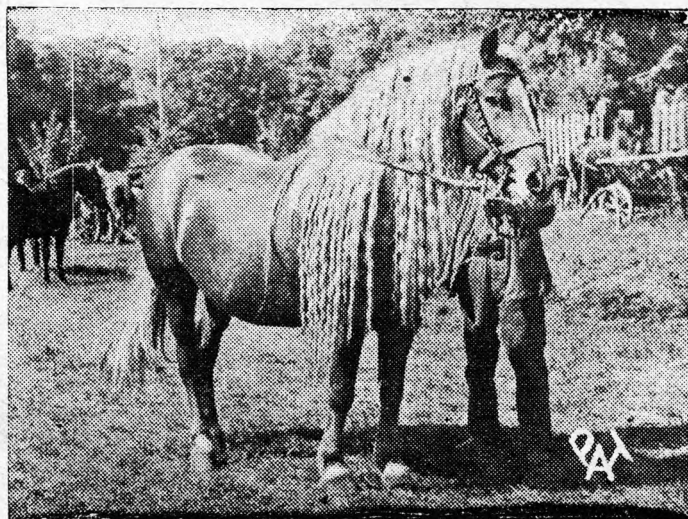
c) młodzież szkolna ponad 14 lat: stojące po 15 groszy dla grupy ponad 20 miejsc;

d) dla szeregowych: stojące po 10 groszy dla grupy ponad 25 miejsc.

Zaznaczam, że bilety ulgowe są do nabycia u intendenta M. K. W. F. i P. W. pokój Nr. 6, tylko do dnia 21 września b. r. godzina 12-ta.

W dniu 22 września sprzedaż biletów ulgowych nie będzie pod żadnym warunkiem uskuteczniata.

Komendant Powiatu w. f. i p. w.
na miasto Toruń
Pysz Jan, kapitan.

HODOWLA KONI W POLSCE

Piękny okaz konia pociągowego, nagrodzony na pokazie koni w Grodnie.

WESOŁY KĄCIK

Monolog pijaka



— Ciężkie nastały czasy, już nawet pół księżycy z nieba skradli...

Słodkie słowo.

On: — O pani, najpiękniejsza z pięknych, kochana, ubóstwiana, niech chociaż jeden słodki wyraz z twych ust usłyszę...

Ona: — Marmelada.

Zdaje się

— Zdaje mi się, że ktoś pana prosi do telefonu.

— Zdaje się? Co to ma znaczyć? Prosi, czy nie, prosi?
— Hm... Powiedział: „Czy to ty, stary idjoto?”

W Ameryce



— Dorciu, spójrz tam! Widzisz, to jest największy drapacz chmur.

— A kiedy on tatusiu drapie? Chciałabym go wtedy zobaczyć.

Zasada

Feluś podchodzi do automatu z papierosami i pociąga za rączkę. Pociąga raz, drugi — nic nie wypada.

— Człowieku — woła Kubuś — wrzuć przedtem 20 groszy.

— Nigdy! Najpierw towar, potem pieniądze!

Redakcja poszukuje

w celu skompletowania roczników zeszytów

Przysposobienia Obywatelskiego

Nr. 3 z listopada 1934

Nr. 4 z grudnia 1934

Nr. 5—6 ze stycznia 1935

Nr. 1 z października 1933

Nr. 2 z listopada 1933

Nr. 3 z grudnia 1933

Nr. 6 z marca 1934

Warunki prenumeraty:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięczni	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.

Tel. Red.: 1067

Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymilian Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160 365. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCOZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

WYDAWCA
M. SZYPROWSKI
TORUŃ